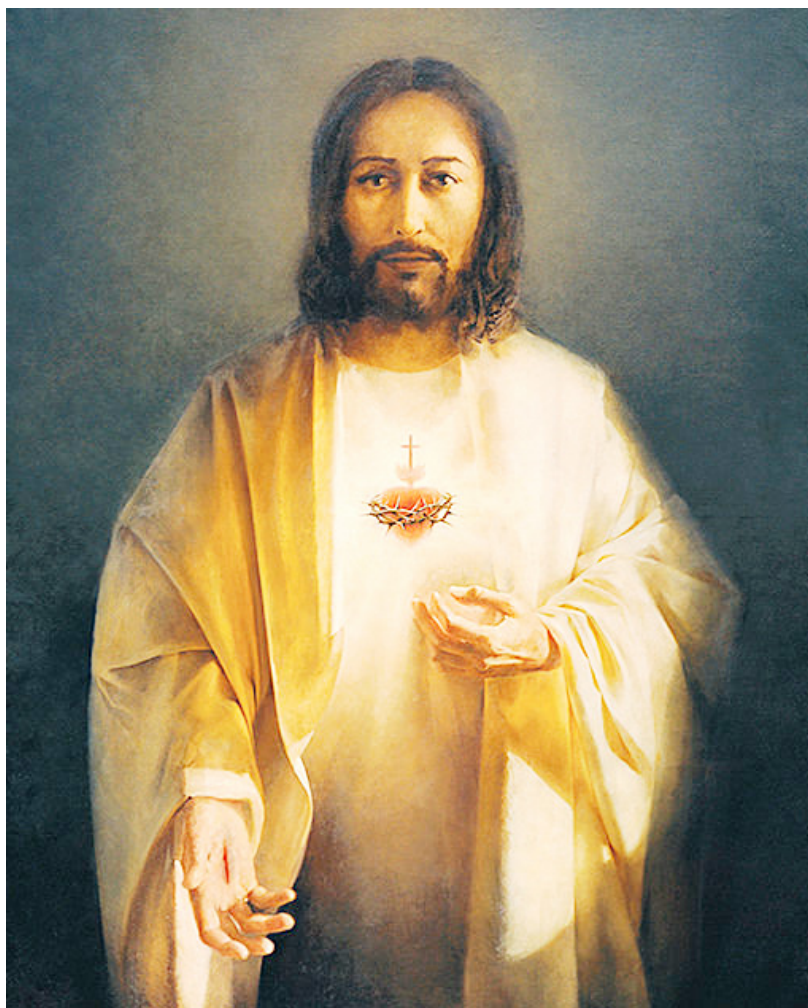


LIST DO CHORYCH I ICH RODZIN



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Nr 282 – Czerwiec 2017



„List do Chorych i ich Rodzin” – biuletyn dla chorych
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
do użytku wewnętrznego

Wydawca

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redakcja i korekta

Ks. kan. dr Piotr Skiba
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

Referent Duszpasterstwa Chorych

Ks. Przemysław Pokorski

Przygotowanie tekstów

Elżbieta Palczak

Współpraca

Ks. Tadeusz Baniowski TChr

Na okładce

Obraz z Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie

Artykuły i materiały prosimy przysyłać na adres

Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin

e-mail: wdkm@kuria.pl

lub

Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel

e-mail: elapalczak@gmail.com

PAPIEŻ FRANCISZEK

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

W UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

15.05.2016 R.

«NIE ZOSTAWIĘ WAS SIEROTAMI» (J 14, 18)

Zasadniczym celem misji Jezusa, której kulminacją jest dar Ducha Świętego, było przywrócenie naszej relacji z Ojcem, zniszczonej przez grzech; wydobycie nas z kondycji sierot i przywrócenie kondycji dzieci.

Apostoł Paweł, pisząc do chrześcijan w Rzymie, stwierdza: «Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy

wołać: 'Abba, Ojczy!'» (Rz 8, 14-15). Oto na nowo nawiązana relacja: ojcostwo Boga działa w nas na nowo dzięki odkupieńczemu dziełu Chrystusa i darowi Ducha Świętego.

Duch jest nam dany przez Ojca i prowadzi nas do Ojca. Całe dzieło zbawienia jest dziełem odrodzenia, w którym ojcostwo Boga, za sprawą daru Syna i Ducha Świętego, uwalnia nas od stanu sieroctwa, w jaki popadliśmy. Także w naszych czasach mamy do czynienia z różnymi przejawami tej naszej kondycji sierot: z ową wewnętrzną samotnością, którą odczuwamy także pośród tłumu, a która czasami może stać się smutkiem egzystencjalnym; z ową zarozumiałą niezależnością od Boga, której



Papież Franciszek

towarzyszy pewna tęsknota za Jego bliskością; z owym rozpowszechnionym analfabetyzmem duchowym, sprawiającym, że nie potrafimy się modlić; z ową trudnością odczuwania życia wiecznego jako prawdziwego i realnego, jako pełni komunii, która kiełkuje tutaj, a rozkwita po śmierci; z ową trudnością w uznaniu drugiego człowieka za brata, jako że jest synem tego samego Ojca; oraz z innymi podobnymi oznakami.

Przeciwieństwem tego wszystkiego jest kondycja synów, będąca naszym pierwotnym powołaniem; jest ona tym, do czego jesteśmy stworzeni, naszym najgłębszym «DNA», który został jednak zniszczony, i aby go odnowić, konieczna była ofiara Jednorodzonego Syna. Z ogromnego daru miłości, jakim jest śmierć Jezusa na krzyżu, wyniknęło dla całej ludzkości, niczym ogromny wodospad łaski, wylanie Ducha Świętego. Ten, kto z wiarą zanurza się w tej tajemnicy odrodzenia, rodzi się na nowo do pełni życia synowskiego.

«Nie zostawię was sierotami». Dziś, w święto Pięćdziesiątnicy te słowa Jezusa skłaniają nas do pomyślenia również o matczynej obecności Maryi w Wieczerniku. Matka Jezusa jest pośród wspólnoty uczniów zgromadzonych na modlitwie: jest Ona żywą pamięcią o Synu i żywym przyzywaniem Ducha Świętego. Jest Matką Kościoła. Jej wstawiennictwu powierzamy w szczególny sposób wszystkich chrześcijan, rodziny i wspólnoty, którzy w tej chwili najbardziej potrzebują mocy Ducha Parakleta, obrońcy i pocieszyciela, Ducha prawdy, wolności i pokoju.

Duch, jak stwierdza św. Paweł, sprawia, że należymy do Chrystusa: «Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy» (Rz 8, 9). Umacniając naszą relację z Panem Jezusem, Duch wprowadza nas w nową dynamikę braterstwa. Dzięki Bratu nas wszystkich, którym jest Jezus, możemy odnosić się do siebie nawzajem w nowy sposób, już nie jako sieroty, ale jako dzieci tego samego dobrego i miłosiernego Ojca. A to wszystko zmienia! Możemy postrzegać siebie jako

bracia, a nasze różnice pomnażają jedynie radość i zachwyt, że należymy do tego jedynego ojcostwa i braterstwa.

UWIELBIENIE SERCA JEZUSOWEGO

Przed nami kolejny miesiąc, w którym szczególnie czcimy Najświętsze Serce Jezusa przez uwielbianie Go w nabożeństwach czerwcowych. Czcimy miłość Boga objawioną w Chrystusie, widoczną w Jego męce. Dowodem miłości jest przebite Serce Jezusa za ludzkie grzechy. Adoracja przed Najświętszym Sakramentem jest szczególnie okazją, aby w ciszy swej duszy kontemplować Oblicze Boga, by głębiej zrozumieć, że w Eucharystii jest żywe Serce miłujące każdego człowieka. Św. Augustyn powiedział: **„Wysłuchaj się w ciszę, a usłyszysz Boga”**.

Przeoglądając książki i pisząc to rozważanie jeszcze bardziej oswajam się z prawdą, że Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi nie wymaga wielkich czynów, ale zaufania, zawierzenia, wysłuchania Jego słów – przykazania miłości. Tą refleksją dzielę się w ciszy nocnej, która sprzyja mi dostrzegać dobro pomimo różnych trudów i cierpień. Ta cisza w „kąciku” swego pokoju to stosowny moment, by dostrzec i zgłębić prawdę o Bogu: **„To Boże Serce jest niezgłębioną otchłanią wszelkich dóbr, do której ubodzy mają się zwracać we wszystkich swoich potrzebach. Ono jest otchłanią radości, w której przepadają wszystkie nasze smutki. Jest otchłanią pokory przeciwko naszej pysze; jest otchłanią miłosierdzia dla nieszczęśliwych, jest wreszcie otchłanią miłości, w której powinniśmy ukryć całą naszą nędzę”** (Św. Małgorzata Maria Alacoque).

Czego uczy Serce Jezusa? Patrząc oczami wiary na Serce porażone w boleści, z którego sączy się krew, uczę się pokory, dobroci, łagodności, cichości, przebaczenia, a także osvajania się z cierpieniem fizycznym i duchowym. Ludzkie serca zadają ból i rozczarowanie. A Boskie Serce nie zawiedzie i uczy, że

Miłość odpłaca się miłością. Jezus mnie umiłował, czy wierzę? Jaka jest moja miłość do Niego? „Sucha” modlitwa niepoparta świadectwem życia z uczynkami miłosierdzia cóż jest warta... Jezus do św. Małgorzaty powiedział: **„Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, a w zamian za to otrzymuje wzgardę i zapomnienie. Ty przynajmniej staraj się mi zadośćuczynić, o ile to będzie w twojej mocy, za ich niewdzięczność”**.

Dlaczego tak ważne jest zawierzenie Sercu Bożemu?

Pan Jezus do św. Małgorzaty skierował słowa: **„Proszę – żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony jako osobne święto ku czci mojego Serca i wynagradzaniu Mi przez Komunię Świętą i inne praktyki pobożne za zniewagi, jakich doznaję, gdy w czasie oktawy jestem wystawiony na ołtarzach. Obiecuję Ci również, że moje Serce rozszerzy się, by rozlewać obficie strumienie swej Boskiej miłości na tych, którzy Mu oddawać będą tę cześć i którzy starać się będą, by Mu była oddawana”**. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa wyraża prawdę według słów św. Jana: **„Bóg jest miłością”**.

Elżbieta Palczak

Dwanaście obietnic dla czczących Najświętsze Serce Jezusa

- czciciele otrzymają łaski potrzebne do realizacji ich zadań życiowych – obowiązki stanu;
- pokój w rodzinach;
- pocieszenie w strapieniach;
- opiekę Zbawiciela w życiu, szczególnie w godzinę śmierci;
- błogosławieństwo w podejmowanych przedsięwzięciach;
- grzesznicy znajdą w Bożym Sercu „źródło i ocean miłosierdzia”;
- oziębli staną się gorliwymi w swoim życiu religijnym;
- gorliwi w wierze szybko staną się doskonałymi;

- Pan Jezus będzie błogosławił tym domom, rodzinom, w których jest czczony obraz Boskiego Serca;
- imiona osób propagujące to nabożeństwo zostaną zapisane w Sercu Pana Jezusa;
- kapłani poruszą najbardziej zatwardziałe serca;
- Pan Jezus da łaskę pokuty i będzie „ucieczką” w ostatniej godzinie życia osobom, które przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca będą przyjmowały Komunię Świętą wynagradzającą. Zbawiciel poprzez swoje objawienia wyrażał pragnienie, aby kult Jego Serca stał się powszechnym i publicznym.

**AKT OSOBISTEGO POŚWIĘCENIA SIĘ
NAJŚWIĘTSZEMU SERCU
PANA JEZUSA
WG ŚW. MAŁGORZATY MARIII ALACOQUE**

Ja ... oddaję i poświęcam Najświętszemu Sercu Pana Jezusa Chrystusa: moją osobę i moje życie, moje uczynki, trudy i cierpienia, aby odtąd czcić,



miłować i wielbić to Boskie Serce. Mocno postanawiam należeć tylko do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się z całego serca wszystkiego, co by Mu się mogło nie podobać. Ciebie, o Najświętsze Serce, obieram jako jedyny przedmiot mojej miłości, jako obrońcę mego życia, jako rękojmię mego zbawienia, jako lekarstwo na

moją słabość, jako naprawienie wszystkich błędów mojego życia i jako pewne schronienie w godzinę mej śmierci. O Serce Jezusa pełne dobroci, bądź moim usprawiedliwieniem wobec Boga Ojca i odwróć ode mnie Jego sprawiedliwe zagniewanie. O Serce pełne miłości, w Tobie pokładam całą moją ufność. Wyniszcz we mnie wszystko to, co może się Tobie nie podobać, albo sprzeciwiać. Niech Twoja czysta miłość tak głęboko przeniknie moje serce, abym nigdy nie zapomniał o Tobie i nigdy od Ciebie nie odstąpił. O to błagam Cię przez Twoją dobroć. Niech imię moje będzie zapisane w Tobie, ponieważ pragnę, aby największym moim szczęściem i radością było żyć i umierać, jako Twój wierny sługa. Amen.

MODLITWA NA KAŻDY DZIEŃ O UZDROWIENIE RELACJI W RODZINIE

Duchu Święty, potrzebuję Twojej pomocy. Przyjdź do mnie i oświeć mnie. Proszę Cię o uzdrowienie naszego życia rodzinnego. Pomóż nam przebaczyć sobie wszystko, co nas zabolalo. Zobacz nasze rany i ulecz je. Uwolnij nas od przykrych uczuć i niedobrych doświadczeń. Pomóż nam, Duchu Święty, otwierać się na siebie nawzajem. Naucz nas akceptować siebie takimi, jakimi jesteśmy. Przytul całą moją rodzinę do Bożego Serca. Przynieś nam wszystkim wewnętrzne ukojenie. Ogarnij nas swoją nieskończoną miłością. Prowadź nas drogą miłości, zgody, zrozumienia i przebaczenia. Amen.

Z Modlitewnika dla młodzieży, Wydawnictwo Agape, Poznań 2010

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

**Niedziela Zesłania Ducha Świętego (J 20,19-23)
4 czerwca 2017 r.**

Jezus przychodzi do zaleknionych uczniów, ukrytych przed Żydami, aby przynosić im pokój. Mimo, iż minęło już kilka godzin od zmartwychwstania, uczniowie jeszcze nie przyjęli tej informacji, stąd ich serca nie były spokojne. Dopiero spotkanie z Chrystusem i moment tchnięcia w nich Bożego Ducha, sprawia, że uczniowie są w stanie wyjść ukrycia. Jezus ma moc przynoszenia ludziom pokoju serca. Czasami jedyne czego potrzebujemy, to „święty spokój”, jednak nie spokój a pokój przynosi Chrystus człowiekowi. Można wręcz powiedzieć, że od kiedy człowiek ma w sercu Chrystusowy pokój, od tego momentu w Jego życiu nie ma już spokoju, bo Duch Święty przecież wieje kędy chce... Prosząc w dzień Zesłania o Ducha miejmy świadomość, że kiedy On zstępuje już nic nie jest takie same...

**Uroczystość Trójcy Przenajświętszej (J 3,16-18)
11 czerwca 2017 r.**

Czasami ludzie obrażają się na Boga, gdyż nie rozumieją tego co się wokół nas dzieje. Mamy pretensje, że Chrystus nas doświadcza, że Bóg nas nie wysłuchuje. Możemy odnieść wrażenie, że Bóg działa na naszą niekorzyść. Tymczasem dzisiaj w Ewangelii słyszymy, że głównym celem przyścia na świat jest przyniesienie światu zbawienia, które jest motywowane tylko i wyłącznie miłością. Jedyne czego Bóg oczekuje od nas to wiara – tak niewiele. W tym fragmencie Bóg daje prostą drogę do wiecznego szczęścia – wystarczy wierzyć, tzn. przyjmując prawdę o tym, że Bóg konkretnie dla mnie umarł i zmartwychwstał, po to, bym ja mógł żyć wiecznie z Nim! Wierzysz w to?

XI Niedziela Zwykła (Mt 9,36-10,8)**18 czerwca 2017 r.**

Kiedy czytamy, że uczniowie mieli głosić bliskość Królestwa Bożego możemy odnieść wrażenie, że Jezus chce ludzi straszyć nadchodzącym sądem, upływającym czasem. Jednak warto odczytywać to w kontekście obietnicy, dla tych, którzy uwierzą. Chrześcijańskie przesłanie jest przesłaniem pozytywnym!!! Jezus powołuje uczniów w pierwszej kolejności nie do straszenia innych, upominania, lecz do głoszenia Ewangelii, tego, że Bóg jest blisko każdego z nas. Bł. Paweł VI głosił, że Kościół, który nie ewangelizuje nie jest potrzebny światu. Chcąc zdobywać dla Boga nowych ludzi nie straszmy ich, o wiele więcej ludzi nawraca się dzięki Dobrej Nowinie i świadectwu niż dzięki życiu w strachu przed Bogiem i jedynie przestrzeganiu przykazań.

XII Niedziela Zwykła (Mt 10,26-33)**25 czerwca 2017 r.**

Jezus w dzisiejszej Ewangelii po raz kolejny zachęca nas do porzucenia strachu. „Nie bójcie się ludzi!” Często żyjemy w strachu, niepewności, lęku przed tym, co o nas powiedzą ludzie, co nam zrobią, gdy dowiedzą się o naszej wierze. Jednak tak naprawdę co nam mogą zrobić? Odebrać nam dobre imię? Plotkować na nasz temat? Wiadomo, jest to nieprzyjemne, lecz tak naprawdę wiele nie zmienia to w perspektywie życia wiecznego, w które wierzymy i które jest jedynym naszym celem. Natomiast Jezus mówi, byśmy obawiali się tego, który może zabić nasze dusze, który może nasze codzienne troski zamienić w rozpacz, codzienne niepewności zamienić w brak ufności w Boże miłosierdzie. Warto mieć to na uwadze, gdy w naszym życiu pojawiają się bóle, trudności i wtedy przeżywać je z nadzieją w Chrystusie.

Ks. Piotr Sobczyński

IDŹCIE I GŁOŚCIE

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Moi! Dalej trwamy w wielkiej radości zmartwychwstania! Niektórzy z Was, a może zdecydowana większość, kiedy będą czytać te kilka zdań, uczynią to w pierwszą sobotę czerwca (dokładnie 03 czerwca), a więc w Wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Ta uroczystość z jednej strony kończy okres wielkanocny w Kościele, trwający 50 dni, od Zmartwychwstania Pana Jezusa (dlatego często uroczystość Zesłania Ducha Świętego nazywa się Pięćdziesiątnicą), z drugiej zaś otwiera nas na nowy czas – tzw. czas zwykły w Kościele (trwający tak naprawdę aż do końca listopada, kiedy to znowu rozpoczniemy okres adwentu).

Celowo i świadomie padają powyżej pewne ramy czasowe zakończenia okresu wielkanocnego i rozpoczęcia czasu zwykłego. Dlatego, że jest w tych ramach ukryta pewna tajemnica również związana z całym cyklem naszych rozważań pt. „Idźcie i głoscie”. O co chodzi? Zobaczmy, iż w Kościele uroczystość Zmartwychwstania Chrystusa nie tylko zamyka się w jednym dniu – Niedzieli Zmartwychwstania, nie tylko obejmuje czas oktawy (ośmiu dni przeżywania danego święta) ale rozszerza się aż na 50 dni. Na taki czas Kościół rozciąga świętowanie Zmartwychwstania Chrystusa, aby podkreślić rangę tej uroczystości, przedłużyć radość z faktu odkupienia i zwycięstwa Chrystusa nad mocami ciemności (śmiercią, piekłem, szatanem), dać maksymalną szansę wszystkim spotkać Zmartwychwstałego Pana na swoich ścieżkach życia. I właśnie po tych pięćdziesięciu dniach radości i szansy możemy przeżywać uroczystość Zesłania Ducha Świętego, która jest pewnym podsumowaniem czasu paschalnej radości, a zarazem bardzo mocnym akcentem rozpoczynającym coś nowego.

Pewien paradoks tkwi w tym, że to „coś nowego” to szara rzeczywistość i codzienność, która nas otacza! Tak, moi Kochani!

Po czasie wielkanocnym następuje... czas zwykły. Czyż nie tak jest często w naszym życiu? Przeżywamy jakieś wzniosłe sytuacje, staje się coś bardzo pozytywnego w życiu naszych najbliższych, dzieci dostają pracę, wnuczka zdaje prawo jazdy, córka wychodzi z ciężkiej choroby itd. Wówczas cieszymy się i jest to właściwa postawa. Ale często po takich wydarzeniach znowu następuje pewna stagnacja okoliczności, a może niejednokrotnie i pewna równia pochyła w dół. I znowu lądujemy z naszym myśleniem, naszym przeżywaniem i odczuwaniem codzienności w swoistej dolinie. Dlatego też Chrystus wiedząc jacy jesteśmy (nieskorzy do wiary, zob. Łk 24,25-26), posyła nam swojego Ducha Świętego, który ma nas umocnić nie tylko na czas przeróżnych trudności i doświadczeń ale również, a może przede wszystkim, na przeżywanie czasu zwykłego w naszym życiu. Czasu kiedy wydaje się, iż nic się nie dzieje, jest tak stabilnie. Czasu kiedy możemy zacząć popadać w pewną rutynę wiary i przyzwyczajenia. Czasu kiedy demon tylko pozornie nie działa, ale właśnie przez tę „stabilizację” wysysa z nas najwięcej Bożej siły i łaski. Pan Jezus daje nam Ducha Świętego, aby nasza czujność nigdy nie została uśpiona, nasza gorliwość o sprawy Boże nigdy nie zwiędła, a nasz wiara nieustannie była świeża.

W tym kontekście pragniemy przyjąć to Boże „uderzenie” Duchem Świętym. Tak naprawdę tylko wtedy będziemy mieli siłę do głoszenia Słowa Bożego i dawania świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym. Tylko wtedy będziemy mogli iść i głosić Dobrą Nowinę o Panu Jezusie z tą samą mocą, co apostołowie (zob. Dz 2,36-41), gdziekolwiek Bóg nas postawi pośród ludzi tego świata.

Życzę Wam Kochani Chorzy i Waszym Rodzinom otwartości na działanie Ducha Świętego. Niech On Was przepęlnia swoimi darami i charyzmatami. Często wzywajcie Jego imienia i orędownictwa! Przyjdź Duchu Święty!

Ks. Łukasz Śniady

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM CIAŁA

SPRAGNIONYCH NAPOIĆ

Ten uczynek miłosierdzia łączy się z pierwszym uczynkiem co do ciała: „głodnych nakarmić”. Gdy biednemu dajemy żywność, dajemy także coś do picia. Bez pożywienia i bez wody człowiek nie może długo żyć. Każda istota żywa potrzebuje pożywienia i napoju. Człowiek dłużej może wytrzymać bez jedzenia, aniżeli bez picia. Woda gasi pragnienie i podtrzymuje życie. Woda życiodajna jest substancją bezbarwną, bez smaku i kalorii. Jest niezbędna do życia wszystkim istotom żywym na ziemi. Bez wody nie przetrwałby żaden człowiek, żadne zwierzę, żadna roślina. Prawidłowo człowiek powinien wypić przynajmniej dwa i pół litra wody na dobę. Brak wody unie możliwia uprawę ziemi i hodowlę zwierząt. Bez wody nie ma żywności, a bez żywności nie ma życia. Są różne rodzaje wód między innymi: źródłana, powierzchniowa w rzekach, gruntowa, słodka w rzekach i jeziorach, słona w morzach, przemysłowa i destylowana.

Woda jest wielkim darem Boga dla świata. Zmiany klimatyczne powodują często niespotykane upały, które wysuszają ziemię, dlatego, też w wielu regionach na świecie ludność cierpi na brak wody. Woda nie tylko jest potrzebna do picia ale do utrzymania higieny osobistej, w przemyśle, do produkcji lekarstw oraz w utrzymaniu czystości. Woda ma użyteczność wszechstronną. Trudno jest sobie wyobrazić skutki braku wody na kuli ziemskiej. Istoty żywe bez wody potrafią wytrzymać kilkanaście dni, jedne dłużej, drugie krócej w zależności od odporności organizmu. Rządzący państwami powinni troszczyć się, aby ludziom nie brakowało wody. Niestety nie wszystkie rządy troszczą się o to. W wielu krajach, zwłaszcza afrykańskich i azjatyckich, z powodu wielkiej posuchy brakuje

wody i sytuacja staje się tragiczna. Zwierzęta i ludzie umierają z pragnienia. Nieraz w telewizji pokazują te tragedie i apelują o pomoc ludziom pozbawionym wody. Misjonarze również apelują do świata o pomoc biednym ludziom, np. możliwość wykopania studni. Wodę należy oszczędzać: w domach, w gospodarstwach, fabrykach, zakładach. Dbać o sprawne instalacje wodociągowe, by nie marnowała się woda ciekąca z nieuszczelnionych kranów i instalacji. Kilkadziesiąt lat temu woda bieżąca była przeważnie w miastach, a na wsiach były studnie, z których czerpało się wodę wiaderkami. Obecnie gospodarze zakładają instalacje wodociągowe i też mają wodę bieżącą. Wszyscy od dziecka do starca powinni troszczyć się o czystość wody w studniach, w rzekach, jeziorach i w morzach. Niestety dzisiaj wody są bardzo zanieczyszczone, a nawet skażone odpadami chemicznymi, które z różnych zakładów cieką do rzeki. Również wybuchy nuklearne bardzo zatrują wodę. Ci, co eksperymentują materiały wybuchowe pod wodą lub pod ziemią bardzo zatrują wodę i ziemię, a jednak robią te eksperymenty, skracając sobie i innym życie. Głupota ludzka nie ma granic. Dzisiaj mnóstwo ludzi umiera, bo żyją w środowisku zatrutym, piją wodę skażoną i spożywają produkty skażone różnymi chemikaliami. W Ameryce i w Europie na razie wody nie brakuje i nikt nie prosi o kubek wody, ale w krajach trzeciego świata, gdzie panują długotrwałe posuchy mnóstwo ludzi błaga o kubek wody. Tym ludziom trzeba pomóc w wykopaniu studni, aby nie musieli kilometrami szukać wody. Gdyby producenci broni śmiertelnej zaprzestali jej produkcji, a pieniądze przeznaczyli na pomoc biednym ludziom, nie byłoby na świecie ludzi głodnych i spragnionych.

Nie bądźmy obojętni wobec naszych braci i sióstr żyjących w skrajnej nędzy. Zawsze dawajcie z miłością, a Bóg wam to wynagrodzi stokrotnie tu na ziemi błogosławieństwem, a po śmierci szczęściem wiecznym. Natomiast skąpy dwa razy traci; pozbywa się błogosławieństwa Bożego, a po śmierci traci niebo.

Spełniamy jak najwięcej dobrych uczynków, bo one w chwili naszej śmierci będą koroną naszej chwały. W Ewangelii Mateusza czytamy: **„Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”** (Mt 10,42).

Święty Jan Ewangelista dwukrotnie wspomina słowa Pana Jezusa o pragnieniu. Raz przy studni Jakubowej, gdy prosił Samarytankę, aby dała Mu pić, a drugi raz, gdy konał na krzyżu zawołał: **„Pragnę”** – żołnierz zamiast wody podał Mu ocet (por J 19,28-30). Pan Jezus zaprasza wszystkich, abyśmy u Niego czerpali wodę życia, którą jest Duch święty: **„W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego”**. (J 7,37-39). Do Samarytanki Jezus powiedział: **„O, gdybyś знаła dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: Daj Mi się napić – prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej. (...) Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu”** (J 4,10-14).

Ks. Tadeusz Baniowski

POZNAJEMY ŚWIĘTYCH

ŚW. JADWIGA, KRÓL POLSKI

Drogi Przyjacielu! Jesteśmy w szczególnym roku poświęconym Maryi. Warto więc pochylić się nad postacią, która za-wierzyła naród polski Dziewicy Maryi. W XIV w. św. Jadwiga

ofiarowuje kielich – wotum monarchii dla katedry wawelskiej, na którym każe wygrawerować napis: „Obyś Najdostojniejsza Królowo Niebios była także Królową Polaków”. Oddając przy tym Polskę Jej panowaniu. Nie sposób o tak wielkiej kobiecie nie napisać kilku słów, więc pozwól, Przyjacielu, że będzie to skrót Jej życiorysu.

Jadwiga urodziła się 18 lutego 1374 r. jako trzecia córka króla Polski i Węgier Ludwiga Adegawęńskiego i księżniczki bośniackiej Elżbiety. W wieku czterech lat rodzice wydali dziewczynkę za Wilhelma Habsburga w tzw. ślubie warunkowym i w nadziei na przyszły ślub wysłano ją do Wiednia. W tym samym roku zmarła jednak najstarsza siostra Jadwigi, więc przywołano naszą Bohaterkę z powrotem na Węgry. W wieku 10 lat umiera jej ojciec. Królem Węgier zostaje jej siostra Maria, natomiast Polacy zaprosili Jadwigę, by objęła tron Polski. Zostaje koronowana 16 października 1384 r. W związku z zaistniałą sytuacją polityczną, a także wobec dalekosiężnych planów polskich (możliwość unii Polski z Litwą), stało się to faktem dzięki małżeństwu królowej Jadwigi z Władysławem Jagiełłą, wielkim księciem Litwy. Związek ten doprowadził do chrztu Jagiełły. Dokładnie w 12 rocznicę urodzin Jadwigi pobrali się i niespełna miesiąc później Jagiełło (35 l.) został koronowany na króla Polski. Rok później panowie polscy zdołali przekonać Jadwigę, by stanęła na czele wojsk i na nowo przyłączyła Ruś do granic Polski. Starosta węgierski oddał Ruś bez oporu. 8 marca 1387 roku Jadwiga wjechała do Lwowa.



Królowa Jadwiga na swoim koncie ma **niezliczone zasługi dla naszego narodu**: Z Krzyżakami wiodła ożywioną korespondencję (spotkała się osobiście z wielkim mistrzem krzyżackim, Konradem von Jungingen, by omówić problemy tamtego czasu); doprowadziła do zgody między Władysławem Jagiełłą a jego rywalem, Witoldem; udała się na Węgry do swojej siostry, aby omawiać sprawy obu państw; miała ścisły kontakt ze Stolicą Piotrową, skutecznie likwidując intrygi spiskujących zło.

Serca poddanych pozyskała sobie jednak przede wszystkim **niezwykłą dobrocią**. Kiedy żołnierze królewscy spustoszyli wieśniakom pola, urządzając sobie na nich lekkomyślnie polowanie, zażądała od męża ukarania winnych i wynagrodzenia wyrządzonych szkód. Kiedy Jagiełło zapytał, czy jest już zadowolona, otrzymał odpowiedź: „A kto im łzy powróci?”

Przy budowie kościoła Najświętszej Maryi Panny „na Piasku” w Krakowie sama doglądała robót. Pewnego dnia dojrzała kamieniarza, który był smutny. Kiedy zapytała go o powód smutku, dowiedziała się, że jego żona jest ciężko chora i boi się, że go zostawi samego z dziećmi. Królowa, nie namyślając się, wyrwała ze swego bucika złotą klamerkę, obsadzoną drogimi kamieniami, i oddała ją robotnikowi, by opłacił lekarza. Nie zauważyła wówczas, że bosą stopę położyła na kamieniu oblanym wapnem. Odbity ślad wdzięczny kamieniarz obkuł dokoła i wraz z kamieniem wmurował w zewnętrzną ścianę świątyni. Do dzisiaj można ją oglądać. Bardzo wiele kościołów chlubi się, że je fundowała, odnawiała i uposażyła Jadwiga.

Do najpilniejszych trosk Jadwigi należało odnowienie Akademii Krakowskiej. Oddała wszystkie swoje klejnoty na jej odnowienie. Wystarała się u Stolicy Apostolskiej o zezwolenie na jej dalsze prowadzenie i rozbudowę. Akademię otwarto po jej śmierci w 1400 roku.

Dnia 22 marca 1399 roku Jadwiga urodziła córkę, której na chrzcie dano imię matki oraz (na cześć papieża) imiona: Elż-

bieta, Bonifacja. Na dworze królewskim zapanowała wielka radość. Niestety, trwała krótko, bo po trzech tygodniach dziewczynka zmarła, a niebawem, 17 lipca 1399 r., zmarła też matka, okrywając naród polski żałobą. Jako królowa rządziła Polską sama przez 2 lata, natomiast razem z Jagiełłą – przez 13 lat.

Po wielu latach został wszczęty proces kanonizacyjny, a w 1996 roku został ogłoszony dekret o heroicznosci cnót Jadwigi, w którym napisano: „**Kobietą dla Kościoła i dla Ojczyzny najbardziej zasłużoną była błogosławiona Jadwiga**, królowa Polski, która sprawiedliwością i troskliwą miłością rządziła swoim narodem, popierała rozszerzanie wiary i kultury chrześcijańskiej i jak światło postawione na świeczniku świętością życia i dziełami ozdobiła wspólnotę kościelną i świecką. [...] Prawo Boże było w jej życiu i działalności najwyższą wartością. [...] Dla chorych założyła wiele szpitali i nie szczędziła pomocy biednym. Mimo młodego wieku zawsze działała z roztropnością, męstwem i łagodnością, mając na uwadze chwałę Boga, dobro Kościoła i swojego ludu. «Była zwierciadłem czystości, pokory i prostoty». Praktykowała umiarkowanie w używaniu dóbr ziemskich i post, unikała próżnej chwały i przepychu, swoją nadzieję złożyła w Bogu i pragnęła wiecznej nagrody”. Kanonizacji Jadwigi dokonał św. Jan Paweł II na krakowskich Błoniach, 8 czerwca 1997 r., w obecności ponad miliona ludzi. W homilii mówił m.in.: „Najgłębszym rysem jej krótkiego życia, a zarazem miarą jej wielkości, jest **duch służby**. Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne całkowicie oddała na służbę Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzonego jej ludu”. Tak więc, Drogi Przyjacielu, miesiąc czerwiec może być dobrą okazją do **modlitwy za rządzącymi** zarówno naszym państwem – Polską, jak i polskim Kościołem. Nie zapominajmy o tych, którzy swoją władzę wyrażają w służbie swoim poddanym.

Szymon Wandzel

CUDA EUCHARYSTYCZNE WE WŁOSZECH TRANI

W poszukiwaniu cudów eucharystycznych na ziemi włoskiej, przybywamy dziś do Trani – miejscowości w regionie Apulia, w prowincji Barletta-Andria-Trani, leżącej na wybrzeżu Adriatyku, oddalonej o 50 km od Bari. Malownicze usytuowanie miasta w tym rejonie sprawiło, że wielu turystów odwiedzających Trani nazywa ją „perłą Adriatyku”.

Do grona najpiękniejszych zabytków miasta niewątpliwie należy katedra pw. św. Mikołaja Pielgrzyma, wzniesiona w XI wieku w stylu romańskim. Katedra jest zbudowana z charakterystycznego kamienia Trani, tufu o różnych barwach od białego do różowego, które o zachodzie słońca przybierają ciepłych i fascynujących odcieni. Równie znane są także XIII-wieczna dzwonnica o 59 metrach wysokości, która góruje nad całym wybrzeżem, a także bogato zdobiony portal okalający drzwi z brązu wykonane przez Barisana z Trani w 1179 r. Oprócz tego warto wspomnieć o kościele templariuszy wzniesionym w XII wieku, o XIII-wiecznym zamku *Castello Svevo* wybudowanym przez cesarza Fryderyka II Hohenstauf oraz XVI-wiecznej Synagodze *Scolanova*.

Interesujące nas cudowne wydarzenie prawdopodobnie dokonało się w okresie Wielkanocy 1000 roku. Historia miejscowego cudu wiąże to wydarzenie z osobą o imieniu Zaches, która była żydówką zamieszkującą w lokalnej diasporze. Jak podają źródła chciała „doświadczalnie” udowodnić naiwność wiary katolickiej w prawdziwość, rzeczywistość i realną obecności Ciała i Krwi Pańskiej w Najświętszej Eucharystii.

Aby dokonać dzieła namówiła do pomocy chrześcijańską przyjaciółkę. Prawdopodobnie motywacją chrześcijanki do dokonania profanacji Najświętszego Sakramentu były względy

materialne – miała otrzymać piękny płaszcz żydówki lub określoną sumę pieniędzy.

W miejscowym kościele św. Anny chrześcijanka przystąpiła do wielkanocnej komunii. Po przyjęciu komunii wyjęła z ust konsekrowaną postać, zawinęła w chustkę i schowała do kieszeni. Później przekazała Ją, zgodnie z umową, znajomej.

Żydówka Zaches przystąpiła zrealizowania swojego planu. We własnym domu wrzuciła Hostię na patelnię wypełnioną gorącą oliwą. Była przekonana, że nic się nie zdarzy. Ku jej wielkiemu zdziwieniu Hostia, skwiercząca w gotującej się oliwie, zamieniła się w Ciało i zaczęła obficie krwawić. Zaskoczona niewiasta próbowała zatrzymać potok płynu ale nie udało się go zahamować: Krew przelała się przez brzeg patelni, spłynęła na podłogę. Kobieta najpierw myślała o ukryciu śladów, lecz ogarnęło ją przerażenie i zaczęła głośno płakać. Zaintrygowani krzykiem zbiegli się sąsiedzi.

Wieść szybko się rozeszła po całym mieście. Wkrótce wydawało się, że u drzwi domostwa kobiety zgromadziło się całe miasto. Przybył również ordynariusz diecezji Trani – biskup Crisostomo. Szedł z wahaniem, sceptycznie nastawiony do opowiadań rozentuzjasmowanych mieszczan, lecz gdy na własne oczy zobaczył dokonany cud ukłęknał i w głębokiej pokorze oddał hołd. Resztki Ciała Eucharystycznego zanesiono w pokutnej procesji do miejscowej katedry pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Odnośnie do żydówki Zaches, która dopuściła się profanacji Najświętszego Sakramentu, prawdopodobnie po procesie sądowym została skazana na śmierć, gdyż w tamtych czasach profanacja Najświętszego Sakramentu oznaczała poważne naruszenie spokoju i porządku społecznego i władze świeckie Trani traktowały to jako przestępstwo. Nie zachowały się ślady procesu odnośnie do współwinnej chrześcijanki – jest wielce prawdopodobne, że zostały nałożone na nią kary kościelne i surowa pokuta.

Cudowną Hostię przechowywano przez wieki w katedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W latach 1099-1200 katedrę przebudowano dokonując jej rozbudowy i nadało jej wezwanie zachowane do dnia dzisiejszego – św. Mikołaja Pielgrzyma.

W 1384 roku u bram katedry pojawił się papież Urban VI i ogłosił, iż Hostia ciągle znajduje się w stanie nienaruszonym, jak w dniu cudownego wydarzenia.

W 1616 roku wykonano nową, srebrną monstrancję-relikwiarz, ofiarowaną przez niejakiego Fabrizio de Cunio, w której środku umieszczono, w kryształowym pojemniku, na bawełnianych poduszczykach, dwie części konsekrowanego i „przypieczonego” Chleba Eucharystycznego z Trani.

Wydarzenie w Trani było przedmiotem zainteresowania wielu artystów i pisarzy. Sześć scen namalował – na predelli, czyli podstawie nastawy ołtarzowej malarz Uccello. Opisy wydarzenia znajdują się w dziele *L'Inamorato di Gesù Cristo (Miłość Jezusa Chrystusa)*, z 1625 roku, autorstwa o. Bartolomeo Campi, oraz w *Italia sacra sive de episcopis Italiae (Świętych biskupach Italii)*, napisanej w latach 1643-1662 przez cysterskiego przeora Ferdinando Ughelli.

W 1706 r. miejscowy szlachcic Ottaviano Campitelli przekształcił dom cudu w kaplicę „Cudu Eucharystycznego” pw. Najświętszego Zbawiciela, która istnieje do dnia dzisiejszego.

Przez ponad 1000 lat Cudowne Fragmenty nie uległy rozpadowi: gołym okiem widoczne są ciemniejsze i jaśniejsze części Ciała, wskazujące na smażenie. Relikwia była w trakcie wieków wielokrotnie badana (ostatni raz w 1924 roku, podczas kongresu eucharystycznego): żadna z analiz nie potrafiła podważyć autentyczności świętej postaci.

Pośrednie świadectwo tego cudu można odczytać w wypowiedzi św. Ojca Pio z Petrelciny, który miał wypowiedzieć się, że „Trani miało szczęście dwukrotnie być oblane Krwią Chrystusa” (owo „dwukrotnie” można interpretować, jako odniesie-

nie do innego cudu – w zatoce Colonna w Trani – gdy uderzony w 1480 r. przez tureckiego pirata Chrystus z krucyfiksowi krwi z nosa).

Od początku prawie, a zatem przez tysiąc lat, do 1987 roku relikwia Cudu w okresie Wielkiego Tygodnia niesiona była w uroczystej procesji pokutnej. Przez stulecia miało to miejsce w Wielki Czwartek, w czasach obecnych – odbywa się ona w Wielki Piątek.

Kl. Robert Bałuka

ŚWIADECTWA

PAPIEŻ POLAK W SZCZECINIE – 11 CZERWCA 1987 R.

W tym miesiącu przypada 30-sta rocznica tego wydarzenia. Początkowo program pielgrzymki nie uwzględniał wizyty Ojca Świętego w naszym mieście. Ale kiedy ówczesny Arcybiskup



Kazimierz Majdański dowiedział się o tym, postarał się, aby trasa wizyty przebiegała również przez Szczecin. Bardzo dobrze pamiętam ten dzień, który zaczął się dla mnie przed świętem. Miałam tzw. „wejściówkę” z numerem sektora odległego od ołtarza, który dominował nad placem Jasnych Błoni. Chciałam być tam jak najwcześniej, szłam sama przez puste ulice dzielnicy Pogodna, słychać było tylko śpiew ptaków i czasem przejeżdżała taksówka. Na placu było już bardzo, bardzo dużo ludzi. Niektórzy spali jeszcze w śpiworach, inni już się zwijali, a ze wszystkich stron nadciągali ludzie. Byłam daleko od ołtarza papieskiego, ale nie miało to dla mnie wielkiego znaczenia. Osoba Ojca Świętego – tak jak wszystkim wierzącym Polakom – była mi bardzo bliska. Głęboko przeżyłam czas oczekiwania na dostojnego Gościa. Godziny, które dzieliły zebranych od Eucharystii, wypełnione śpiewem i modlitwą, bardzo szybko minęły. Pojawienie się Papieża wywołało ogromny entuzjazm zebranych. Były gromkie oklaski, śpiew i wielka radość. Papa mobile okrążył ołtarz, aby wszystkich zgromadzonych pozdrowić i aby każdy ze swojego miejsca mógł Go zobaczyć. W homilii Ojciec Święty mówił o rodzinie, rozważając sakrament małżeństwa, a po homilii było odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Ubolewałam, że nie było przy mnie męża, który musiał zostać w domu z powodu zawału serca. Po Eucharystii wśród uczestniczących trwała jeszcze podniosła atmosfera tego niezwykłego wydarzenia. Ojciec Święty udał się do budowanego Seminarium Duchownego, gdzie wmurował kamień węgielny.

H. S.

BOŻE CIAŁO

– PONOWNE ODKRYCIE NAJWIĘKSZEJ TAJEMNICY

Patrząc na kalendarz liturgiczny miesiąca czerwca, a w nim Uroczystości kościelne, wspominam z mojego dzieciństwa szczególnie Uroczystość Bożego Ciała. Miło wspominam to



hasanie po łąkach i zbieranie różnych kwiatów, czy obskubywanie piwonii, aby nazbierać dużo płatków i jak najwięcej sypać pod nogi kapłana. Wtedy, jako mała dziewczynka nie byłam na tyle świadoma, co oznacza to rzucanie kwiatów. Myślę, że moje koleżanki podobnie. Jedynym akcentem, który zapamiętałam to wskazania dorosłych, aby głośno wołać: „Święty, święty Pan Bóg zastępów”. Podobał mi się taki „spacer” w odświętnym stroju z głośnym zawołaniem i zabawnym rzucaniem kwiatów.

O jakże wielkim przeżyciem była dla mnie Uroczystość Bożego Ciała, gdy w późniejszym czasie poznałam sens. Jeśli kogoś szanujemy, to wyrazamy wdzięczność. Kwiaty są wyrazem miłości do Jezusa za to, że jest z nami – „choć zakryty lecz prawdziwy”. To Jego czcimy w Eucharystii, idąc w procesji do czterech ołtarzy. Pierwszy ołtarz – czytana jest Ewangelia wg Św. Mateusza o Ostatniej Wieczerzy. Drugi ołtarz, słyszymy Ewangelię wg Św. Marka o rozmnożeniu chleba. Trzeci ołtarz – Ewangelia wg Św. Łukasza wskazująca przypowieść o zaproszonych

na ucztę. Czwarty ołtarz – Ewangelia wg Św. Jana o krzewie winnym. Z perspektywy czasu myślę, że moja przewlekła choroba oraz osoby współcierpiące ze mną pomogli mi zrozumieć obrzęd tego Święta. Wspomnę o moim uczestniczeniu w procesji eucharystycznej, gdy byłam w Instytucie Reumatologii w Konstancinie. Pomimo niepełnoprawności zbierałyśmy się wspólnie, by uczestniczyć w procesji i dać świadectwo swej wiary, prosząc Boga o błogosławieństwo. Pozostało w mej pamięci, gdy szliśmy w strugach deszczu, a niemożliwością było trzymać parasol, ponieważ podparciem były kule albo prowadzenie kogoś na wózku inwalidzkim. Każda procesja Bożego Ciała to wzmocnienie wiary i ufność w Jego pomoc. On jest z każdym człowiekiem: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Podczas każdej Mszy Świętej „Chrystus Pan karmi nas swoim świętym Ciałem”.

Chrystus Eucharystyczny idzie ulicami mojego miasteczka i stawiam pytania – jak przeżywam dzień, czy w duchu religijnym z modlitwą. Ile we mnie pokory, posłuszeństwa, aby w różnych sytuacjach życiowych zgodzić się na Bożą wolę.

Elżbieta Palczak

MOJA PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

Minął miesiąc maj – piękny, bo cała przyroda obudziła się do życia wyzwalając radość i nadzieję. To szczególny czas dla dzieci przyjmujących po raz pierwszy Pana Jezusa do swego serca. Rodzice starają się pielęgnować ducha religijności u swoich pociech, aby I Komunię Świętą przyjęły z wiarą i pełną świadomością, że przyjmują Pana Jezusa. Dzięki wsparciu rodziców dziecko pogłębia wartości religijne, by godnie przyjęło Ciało Chrystusa. Od przyjęcia I Komunii św. możemy przyjmować nawet codziennie Jezusa, będąc w stanie łaski uświęcającej. Zgłębiaamy główne prawdy wiary, by obrać dla siebie właściwą drogę wiodącą do Boga.

Obserwując te dzieci, które teraz przystępują do I Komunii św. wspominam z rozrzewnieniem własne dzieciństwo i swoją I Komunię Świętą, która była zupełnie inna od terazniejszych przygotowań. Nie wychowywałam się przy rodzinie i nie byłam w domu rodzinnym wiele lat. Od drugiego roku życia aż do ukończenia szesnastu lat wychowały mnie sanatoria i szpitale. Były to trudne czasy, gdyż za rządów komunistycznych na terenie mojego sanatorium nie wolno było jawnie się modlić. Był zakaz. Wówczas nie miałam najmniejszego pojęcia o istnieniu Boga. Kompletnie nie znałam ani świata ani pojęcia o religii. W tamtych sanatoryjnych pokoikach żadnemu dziecku nie wolno było trzymać na szafce, czy na ścianie zawieszać obrazków świętych lub krzyżyków – nigdy tego nie widywałam. Nie widziałam też nigdy na oczy książeczek do modlitwy czy różańca. Natomiast w każdym naszym pokoju wisiało bardzo duże godło Polski z orłem na ścianie. Pamiętam bardzo dobrze, gdy nadchodziła jesień – październik, to nocami już późno po godzinie dwudziestej drugiej kilka moich koleżanek klękało na łóżkach i odmawiały długie modlitwy, trzymając w ręku jakieś koraliki. Koleżanki były ode mnie sporo starsze i dzieciństwo spędzały przedtem w domach rodzinnych. Dziewczynki klękały i szeptały coś po cichutku z tymi koralikami każdego wieczora przez cały październik. A ja patrzyłam i w końcu zasypiałam jak reszta innych maluchów. Nigdy nie miałam odwagi zapytać się, co one takiego robią? Co to jest za modlitwa? Nie wolno nam było mówić o tym wszystkim do personelu. I tak żyłam w niewiedzy. W naszym pokoju mieszkało razem aż trzynaście dziewczynek. Żaden maluch nie wygadał się, co wieczorami wyprawiamy.

Kiedy ukończyłam dziewięć lat z sanatorium w Konstancinie karetka po raz pierwszy zawiozła mnie do domu rodzinnego na czas wakacji. I tamtego lata po długiej rozłące po raz pierwszy zobaczyłam rodziców. Z tej racji, że jak opuszczałam dom rodzinny będąc dzieckiem dwuletnim, to niczego nie pamięta-

łam, Rodzina wspólnie zdecydowała, że jestem nieświadoma religii i muszę w te wakacje przystąpić koniecznie do Komunii św. Przez cały lipiec prawie każdego dnia przyjeżdżał do mnie ksiądz i uczył mnie wszystkiego od podstaw. Nie było łatwo, bo jak wspomniałam wcześniej temat religii, modlitwy był dla mnie nieznan. Nie miałam nawet wyobrażenia o Osobie Bożkiej. Wszystkie lekcje były opłacone przez rodzinę. Było u nas bardzo biednie, dlatego bardzo przykładam się do nauki, by pieniążki wydane na mnie nie były zmarnowane.

Dowiedziałam się w końcu, kim był Jezus i kto to była Matka Boża! Poznawałam dużo nowej wiedzy religijnej. Nie ważne były trudne warunki w ciemnym korytarzyku, zapuszczonym, biednym i przy chwiejącym się stoliku. Tylko zeszyt i ołówek, a ksiądz przynosił ciągle nowe materiały do opanowania. Po wyjściu księdza uczyłam się sama. Nikt nie miał dla mnie czasu żeby dopomóc. Wszyscy byli zajęci pracą w polu od rana do wieczora, a następnie obrządek przy zwierzętach. Przez cały lipiec moje lekcje religii odbywały się w szybkim tempie, jako jedyny uczeń w domowej „klasie”. Gdy ksiądz uznał, że wszystko umiem, materiał mam opanowany wtedy w kościele zdawałam egzamin w obecności dwóch księży i dwóch pań ze wsi, w której mieszkałam. Stres był ogromny. Pytania były przygotowane na kartkach, gdy się z nimi zapoznawałam wstałam i przed komisją odpowiadałam. Po miesiącu nauki umiałam i rozumiałam wszystko na medal. Zdobyłam nową świadomość na świat według nauki religii i przykazań Bożych. Dostałam od księży świadectwo z bardzo dobrym wynikiem. Otrzymałam też od wszystkich zebranych gratulacje, a od mojego księdza prezent, była to piękna biała książeczka do modlitwy w skórzanej oprawie oraz kolorowe „koraliki”, o których już wiedziałam, że jest to różaniec. Wiedziałam już jak wygląda prawdziwa modlitwa, jak prawidłowo się przeżegnać i co to jest spowiedź. Moja wiedza była dobrze oceniona. Zdecydowano, że przystąpię do I Komunii św. Zakupiono

wianek, buty ortopedyczne pomalowane zostały na kolor biały, dokupiono rękawiczki i białe rajstopki, a sukienkę miałam pożyczoną od koleżanki.

Pana Jezusa do swego serca przyjął 10 sierpnia. Mam to wszystko przed oczami jak żywe. Było to w upalną niedzielę i kościół był pełen ludzi (pełen gapiów), a dla mnie było to wielkie wydarzenie. Ja jedna, jedyna, jak królewna wystrojona szłam o kulach środkiem kościoła. Ze strachu i wielkiego wstydu ugiwały mi się nogi, aż nie mogłam złapać tchu. Choć zdawałam sobie sprawę, że dzieją się rzeczy ważne, ale chciałam, żeby to się szybko skończyło. Wszyscy słuchali pilnie i patrzyli, a ja z nerwów bałam się bardzo, że coś pomylę. Pierwszy raz w życiu miałam w ustach opłatek – Ciało Chrystusa. Czułam się ważna, dorosła, mądra i przez chwilę zapomniałam nawet o moim kalectwie. Smutne było tylko, że moja Pierwsza Komunia św. była przyjmowana bez innych dzieci. Po uroczystościach w kościele w domu czekał zastawiony stół. Byli zaproszeni rodzice chrzestni. Od chrzestnego otrzymałam pierwszy w życiu zegarek na rękę. Zegarek najprawdziwszy, a nie żadne plastikowe cudeńko. Byłam z niego zadowolona i szybko zaczęłam się uczyć odczytywania na nim czasu.

Na koniec sierpnia ponownie przyjechała po mnie karetka, aby nadal przebywać w sanatorium w Konstancinie. Po wakacjach wróciłam już rozważna. Przez te dwa miesiące stałam się zupełnie innym człowiekiem. Od tamtego pamiętnego lata tak samo jak inne starsze koleżanki z pokoju zaczęłam się modlić. Szeptem po kryjomu odmawiałam modlitwę przy kolorowych „koralikach”, już wiedziałam, jakie one mają ogromną wartość. Takie to moje nietypowe wspomnienia z lat mojego burzliwego dzieciństwa.

Ela z Gryfina

Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

REKOLEKCJE WAKACYJNE

Serdecznie zapraszamy osoby niepełnosprawne i wolontariuszy do udziału w rekolekcjach, które poprowadzi ks. Przemysław Pokorski. Odbędą się one w dniach **od 10 do 14 lipca w Domu Pielgrzyma na os. Słonecznym w Szczecinie**.

Przyjazd w poniedziałek, 10 lipca, w godz. 16:00-17:00, zakończenie w piątek, 14 lipca, rozjazd po obiedzie do godz. 15:00. Po dokładniejsze informacje proszę telefonować na nr tel. 511 781 255. Zapisów dokonujemy do 5 lipca.

Zachęcajmy się wzajemnie do uczestniczenia w wakacyjnych rekolekcjach – przyjedźmy po duchowe umocnienie i nawiązanie przyjaźni.

Zapraszamy również wolontariuszy tzw. „Aniołki” do włączenia się w nasze spotkania, jako „pomocny samarytanin”.

Kochani, wraz z Sabinką już zbieramy siły i regenerujemy swoje zdrowie na leczeniu w szpitalu, by ze zdwojoną siłą sprostać wszelkim zadaniom na czas wspólnych rekolekcji. Przy okazji dziękujemy za pamięć i odwiedziny szczególnie w tym czasie naszego pobytu w szpitalu.

Elżbieta i Sabina

Pielgrzymka do Matki Bożej Fatimskiej

27 maja br. odbyła się Piesza Pielgrzymka Osób Chorych i Niepełnosprawnych oraz ich Rodzin i Wolontariuszy do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na osiedlu Słonecznym w Szczecinie. Pielgrzymi wyruszyli z kościoła pw. św. Stanisława BM na osiedlu Bukowym. Jej zwieńczeniem była uroczysta Msza Święta w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Dziękujemy wszystkim za trud podjęty w zorganizowaniu tegorocz-

nej pieszej pielgrzymki. Wszystkim Pielgrzymom dziękujemy za świadectwo żywej wiary pokazanej przez przejście ulicami Osiedla Bukowego i Słonecznego.

Zachęcam do podzielenia się swymi wrażeniami z tej naszej wspólnej „mini” pielgrzymki, krótkiej, ale jakże znaczącej.

Dodam informację dotyczącą wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Szczecinie, w czasie której Papież dokonał uroczyste koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej. Po koronacji figura Pani Fatimskiej peregrynowała po naszej diecezji. 15 sierpnia 1988 r. została umieszczona w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na os. Słonecznym w Szczecinie.

55-LECIE ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH KS. TADEUSZA BANIOWSKIEGO



Dnia 9 czerwca br. ks. Tadeusz Baniowski obchodzi Jubileusz 55-lecia kapłaństwa. Z tej okazji wyrażamy wdzięczność za posługę kapłańską w Kościele Chrystusowym. Ogromnie dziękujemy za nauki ewangeliczne, które przekazywane są do Listu do Chorych i ich Rodzin od ośmiu lat. Z całego serca dziękujemy za trud zasiewu Słowa Bożego, które pokrzepia nasze dusze.

Życzymy wiele błogosławieństwa, zdrowia, siły w dalszym prowadzeniu „owiec” do bram Nieba. Niech Matka Boża uprasza potrzebne łaski.

Dziękujemy za TĘ wieloletnią współpracę. Wiedząc o napisanej przez Księdza książce „Poznaj Boga i zbliż się do Niego”, oczekujemy na jej wydanie.

Apostolat Chorych Rodzina Miłości Miłosiernej

LITANIA DO DUCHA ŚWIĘTEGO

Kyrie, elejson,

Chryste, elejson,

Kyrie, elejson.

Chryste, usłysz nas.

Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba Boże

Synu, odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, Jedyny Boże,

Duchu Święty Mądrości,

Duchu Święty rozumu,

Duchu Święty rady,

Duchu Święty męstwa,

Duchu Święty umiejętności,

Duchu Święty pobożności,

Duchu Święty bojaźni Bożej,

Duchu Święty, światło Proroków i Apostołów,

Duchu Święty, nasz Pocieszycielu,

Bądź nam miłościw – przepuść nam, Duchu

Święty, Boże

Bądź nam miłościw – wysłuchaj nas, Duchu

Święty, Boże

Od zuchwałej ufności w miłosierdzie Boże

Od wszelkiej rozpaczki o łasce Bożej,

Od sprzeciwiania się uznanej prawdzie

chrześcijańskiej,

Od nieżyczliwości i zazdrości braciom łaski

Bożej,

Od zatwardziałości serca,

Od zaniedbania pokuty aż do śmierci,

Od wszelkich złych i nieczystych spraw i myśli,

Od nagłej i niespodziewanej śmierci,

zmiłuj się
nad nami.

wybaw nas
Duchu Święty,
Boże

Od potępienia wiekuistego,
 Przez cudowną sprawę przy poczęciu Jezusa
 Chrystusa,
 My grzeszni Ciebie prosimy
 Abyś Kościołem Świętym rządzić i zachować go
 raczył,
 Abyś nas w pobożności i pokorze utwierdzić
 raczył,
 Abyś myśli nasze ku pożądaniu niebieskich
 rzeczy podnieść raczył,
 Abyś nas w cierpieniach naszych pocieszyć
 raczył,
 Abyś nas w łasce Swojej utwierdzić i zachować
 raczył,
 Abyś wszystkich do uczestnictwa w chwale
 wiekuistej doprowadzić raczył,
 Abyśmy Ciebie miłowali i dla Ciebie grzechów
 się strzegli.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
 przepuść nam Panie,
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
 wysłuchaj nas Panie,
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
 zmiłuj się nad nami.

P. Serce czyste stwórz we mnie, Boże.

W. I Ducha prawego odnow we wnętrzościach moich.

P. Panie, wysłuchaj modlitwy nasze.

W. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

P. Módlmy się. Przybądź, Duchu Święty, racz napełnić serca
 swoich wiernych iogień Miłości Swojej w nich zapalić, który
 wszystkie narody w jedno wiary zgromadziłeś, aby łaska
 Twa najświętsza oświeciła nasze serca i odwszelkiego zła nas
 chroniła. Amen.

wybaw nas
 Duchu Święty,
 Boże

wysłuchaj nas
 Duchu Święty,
 Boże